

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO
Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego
„PZL — ŚWIDNIK”
ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 15 (556)

31 maja 1980 r.

Biblioteka w Świdniku

Cena 1 zł

Dziś w numerze: o gospodarce pojemnikami, lokalizacji sprzedaży piwa, zakładowej rehabilitacji

Zgodnie z tradycją

Po raz ósmy spotkaliśmy się na ogólnopartyjnym czynie społecznym. Przyszło nas w majowy poranek niemało. Pracowaliśmy nad upiększaniem naszego miasta, budową i renowacją dróg, zagospodarowaniem terenów zielonych. Wiele z nas pracowało na swoich codziennych stanowiskach, przy produkcji. Efekty naszej pracy niech scharakteryzują liczby:

18 maja do pracy stawili się 1720 członków i kandydatów zakładowej organizacji partyjnej, 416 ZSMP-owców z WSK oraz bezpartyjnych pracowników wytwórni, którzy pracowali na terenie miasta, przy wykopach pod przewody elektryczne przy ul. Przewodników Pracy i w czterech punktach zakładu. Wykonali prace porządkowe wokół remontowanej właśnie stołówki, zbierali złom z terenu zakładu, za-

kładali zielenie na przedpolu przedsiębiorstwa, produkowali części zamienne do motocykli i śmigłowców. Doroczny czyn partyjny przyniósł z sobą wiele różnorodnych treści. Był symbolem części służenia społeczeństwu, dążności do służenia przykładem, sprawdzianem dyscypliny i zdolności działania poszczególnych organizacji partyjnych. Przyniósł niebagatelne efekty i wymierne korzyści materialne.

Odwiedziłam w majowy ranek ośrodek sportowo-rekreacyjny. Pracowali tam sportowcy. Reprezentacyjne zespoły Avii — siatkarze pod kierownictwem kapitana drużyny M. Rzędzickiego i pierwszy zespół bokserów. Na kortach zastałam najmłodszych tenisistów przesiewających skrupulatnie czerwona mączkę, którą wysypywane są korty.

W mieście gros prac skupiono

w okolicach osiedla Raclawickiego. Przy zakładaniu zieleni składających się na pas zieleni rekreacyjnej zastałam działaczy POP terenowej nr 1 a wśród nich Wiktora Mierzickiego, Alfreda Grabowskiego oraz sekretarza Alfreda Cybaryta, który na pytanie jak idzie praca powiedział: nie trzeba było do niej nikogo namawiać.

Proszę spojrzeć jak zmieniło się tutaj. Dwa lata temu jeszcze rosły tu chwasty dziś już teren jest splantowany, wytyczone w ubiegłym roku alejki, są już wysypane żwirem. Dziś grabiliśmy zielenie, traktory wywoziły kamienie i na koniec zasiełamy trawę.

Bilans pracy miejskiej organizacji partyjnej zamykają następujące dane: 2345 członków i kandydatów partii, 2231 bezpartyjnych, 687 młodzieżowców pracujących przy renowacji półtora km dróg, układaniu chodników, zakładaniu ponad 30 tys. m² skwerów. Ponadto sadzono krzewy, siano trawę, wykonywano wykopy — co dało w sumie ponad 2,5 mln zł efektów w wyniku których pięknieje nam miasto.

Czyn partyjny poprzedzono starannymi przygotowaniem robot pod względem technicznym i organizacyjnym. W zakładzie duży udział mieli w tym pracownicy oddziału porządkowego głównego mechanika. U kierownika Zygmunta Łojka jest 4 towarzyszy partyjnych, na czyn stawili się 25 osób. Dzięki nim były na czas narzędzia, wytyczone działki, staranny rozdział prac. Każdy z nas uczestniczący w czynie pracując kilka godzin dołożył swą wartościową czastkę do wspólnego dzieła. Wszystkim pracującym, za społeczną postawę w imieniu organizatorów czynu serdeczne podziękowania! Fotoreportaż na str. 3

Święto strażaków

W całym kraju obchodzono w maju Święto Strażaka i Dni Ochrony Przeciwpożarowej stanowiące i u nas okazję do podsumowania wyników całorocznej pracy strażaków. Z tej okazji z pracownikami ZZSP spotkali się przedstawiciele władz przedsiębiorstwa, którzy wręczyli dyplomy, pochwały i awanse wyróżniającym się strażakom.

Gratulujemy!

MATURY

Na ogół spokojnie i sprawnie przebiegały w świdnickich szkołach średnich tegoroczne matury. W Zespole Szkół Technicznych do maturalnych egzaminów piśmiennych przystąpiło ogółem 84 abiturientów z Liceum Zawodowego, Technikum Mechanicznego po ZSZ, Technikum Mechanicznego dla Pracujących i Technikum Mechanicznego Zaocznego. Tylko jedna osoba nie zdołała zakwalifikować się do egzaminów ustnych. Ten fakt jak również wysoka średnia ocen za prace maturalne świadczą o dobrym przygotowaniu zdających.

W Liceum Ogólnokształcącym im. Wł. Broniewskiego do egzaminów maturalnych przystąpiło 137 uczniów. Również w tej szkole tylko jedna osoba nie zdołała uzyskać pozytywnej oceny z egzaminów pisemnych. Jak nas zapewniono, młodzież liceum była dobrze przygotowana i zestawy tematów maturalnych dla większości nie okazały się trudne. Obecnie trwają egzaminy ustne z wybranych przedmiotów, a uzyskiwane oceny są potwierdzeniem wcześniej zdobytych wiadomości i pokrywają się w większości z ocenami semestralnymi.

Dzień Dziecka



Z mamą na co dzień, z mamą od święta

Uroczysty apel

Dla uczczenia 35 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem zorganizowano dnia 8.05. br. w ZST WSK uroczysty apel, w czasie którego wręczono odznaki sprawności OC, podziękowania przyznane przez szefa WIOC za najlepsze wyniki i dyplomy dla

Szymon Bucior, Sławomir Kopiuk, Jacek Miłosz, Marek Wojtan, Wojciech Zielenka z Zasadniczej Szkoły Zawodowej, następnie Dariusz Kiciński, Piotr Sawicki i Bogdan Wawrzczak z Liceum Zawodowego oraz Krzysztof Humol i Tadeusz Klamet z Techni-



dyrektora ZST i członków komisji za sprawne przeprowadzenie zdawania norm sprawnościowych na odznakę obrony cywilnej. Podziękowania wręczył przedstawiciel Wojewódzkiego Inspektoratu OC. Wraz z odznakami OC otrzymali je uczniowie:

kum Mechanicznego Młodzieżowce.

Ponadto w uroczystym apelu obok grona nauczycielskiego ZST i młodzieży wzięli udział szef Miejskiego Inspektoratu OC w Świdniku Kazimierz Wojtaszek, prezes Ligi Obrony Kraju WSK Piotr Pilch, który wygłosił okolicznościowy referat, prezes koła zakładowego ZBoWiD Mieczysław Stelmach i komendant Zakładowego Oddziału Obrony Cywilnej Ob. Ryszard Lipniowiecki.

Przedstawiciel WIOC ppłk mgr Hubert Kępski pogratulował zdobycia odznak OC przez młodzież i podkreślił znaczenie wkładu w rozwój działalności obrony cywilnej dla umacniania naszej ludowej obronności. Z zapewnieniem uzyskiwania wyższych sprawności obrony cywilnej wystąpił uczeń Tadeusz Klamet a następnie odbyła się część artystyczna, która uświetniła miłą i pożyteczną dla wychowania patriotyczno-obronnego imprezę.

Hrt.

**Drukarzom - współtwórcom
świdnickiej gazety**

z okazji

„Dnia Drukarza“

najlepsze życzenia składa

REDAKCJA

Przegląd zapasów materiałowych...

miał miejsce w wytwórni od 10 kwietnia do połowy maja br. O jego przebiegu i efektach mówi kierowniczką działu gospodarki materiałowej mgr Danuta Koter: „Materiały z przeglądu prezentowałam nie tak dawno w zjednoczeniu. Przyjęto je z drobnymi uwagami. Działaliśmy rzeczywiście bardzo energicznie. W kwietniu powołano komisję zakładową, na czele której stanął dyr. Wiesław Zwolak. W jej skład weszli przedstawiciele różnych pionów a m. innymi Czesław Woźniak, Tadeusz Wojciechowski, Henryk Dec, Eugeniusz Hamerla, Czesław Słonecznik, Jan Markowicz, Andrzej Tyndor, Stanisław Wójcik, Ryszard Sudół, Czesław Czerniak i Tadeusz Jezierski.

Utworzyliśmy ponadto 13 zespołów roboczych, które oceniały zapasy materiałowe przedsiębiorstwa. Dwa zespoły pracowały nad sprawami wykorzystania ła-

downości wagonów i analizą składowania materiałowych.

Dane nanoszono na specjalne druki opracowane w Ośrodku Przetwarzania Informacji. Przegląd wykazał, że mamy nieprawidłowych materiałów na sumę 17 mln 516 tys. zł. Główny efekt przeglądu to jednak wychylenie tych materiałów, które nadają się do upłynnienia. Odstąpimy je odpowiednim jednostkom handlowym; wartość tych materiałów szacuje się na 7,5 mln zł — w tym materiały stalowe, kolorowe, łożyska, narzędzia i inne.

Pozostała nam jeszcze sprawa opracowania programu zagospodarowania materiałowego na własne potrzeby. Zebranie odpowiednich wniosków organizacyjnych pozwoliłoby zapobiec powstawaniu nieprawidłowych zapasów materiałowych w przedsiębiorstwie.

k.

Wysoka ocena

W trakcie uroczystości zamykającej finały XII olimpiady wiedzy ogólnej i technicznej, które przebiegały 15.05. br. w Ursusie, dyrektor Zespołu Szkół Technicznych w Świdniku — mgr inż. A. Krygier otrzymał dyplom ZG ZZM w dowód uznania za sprawne przygotowanie i przebieg świdnickich eliminacji stre-

fowych zakończonej olimpiady. Zarząd Główny Związku Zawodowego Metalowców złożył w ten sposób podziękowanie dyrektorowi szkoły i pedagogom za wysiłki: jaki włożyli w przeprowadzenie olimpiady strefowej. Jednocześnie wysoko oceniono jej poziom merytoryczny i organizacyjny.

Ile razy...

...można pisać na ten sam temat? Zadałam sobie to pytanie, gdy spacerując po mniej uczęszczanych zaułkach zakładu natrafiłam na bezpańskie pojemniki. W 1977 roku podjęłam ten problem pierwszy raz, w 1978 r. następnie i wydawało mi się wówczas, że problem zostanie definitywnie rozwiązany. Owszem szybko sprzątnięto je z terenu zakładu i mogło się wydawać, że jest lepiej, a tymczasem, okazuje się to znów nieprawdą.

W poprzednich artykułach pokazałam szereg niedociągnięć organizacyjnych, a więc fakt, że kto inny jest dysponentem, kto inny użytkownikiem, a jeszcze kto inny zajmuje się remontami. Brak koordynacji, przepisów mówiących tak za pojemniki odpowiada użytkownik czy dysponent. Proponowałam parę sposobów rozwiązania: ot, choćby rejestr w magazynie pojemników pobranych przez wydziały i tym samym zmuszenie wydziałów do zwrotu pustych przez zakaz wydania nowego materiału, czy przekazanie pojemników na stan wydziałów, zaznaczenie farbą olejną symbolu wydziału. Wów-

czas wiadomo byłoby czy pojemniki są bezdomne, czy też, ktoś zamiast je regenerować wyrzucił na wysypisko. Moje propozycje pozostały bez echa, nie oczekiwałam wprawdzie na piśmie odpowiedź odpowiedź, lecz osób lecz byłam przekonana, że sprawa zostanie załatwiona. Z przykrością stwierdzam, że w tej dziedzinie nic nie zrobiono, nikt nie wymyślił rozwiązania ciekawszych od moich lecz równocześnie nie wprowadził tych, które proponowałam. Tak więc dalej jest kilku gospodarzy: dysponent — dział transportu, użytkownik — dział wydziału, regeneracja — główny mechanik oraz instrukcja DN 81-5611 posiadająca wiele niedomówień ot, choćby takie stwierdzenie, że za pojemniki odpowiada wydział. Wszystko w porządku, tylko te pojemniki wydział może w każdej chwili wywieźć za hałą i już nie będzie odpowiadał, a martwi się kierownik, któremu je podrucono. Prawda jest, że z pojemnikami, które chwilowo nie są wydziałom potrzebne — nie wiadomo co robić. Z racji szczupłości powierzchni produ-

kcyjnych trudno magazynować je w wydziałach. W przedsiębiorstwie zaś nie ma gdzie i komu przekazać. Najprostszą więc (i najczęściej stosowaną) możliwością jest wywiezienie przeskadzającego balastu gdzie popadnie.

Propozycja działu transportu — by wygospodarować i wydzielić teren na przechowanie pustych pojemników również pozostała bez echa. Dla wielu ludzi problem pojemników w zakładzie nie istnieje — po prostu — gdy ich brakuje sprowadza się nowe. A że to kosztuje? Tak, ale nie z własnej kieszeni!

Taka polityka w dziedzinie gospodarowania pojemnikami doprowadziła do tego, że mamy ich w WSK ponad 60.000. Efektom ich nadmiaru jest zagrażenie zakładu. Spotkać je można niemal w każdym kącie. Czas najwyższy podjąć skuteczne wreszcie kroki zmierzające nie tylko do usprawnienia ale i do zmiany zasad gospodarki pojemnikami. A póki co stare wyrzucamy, kupujemy nowe, placąc za tę bezmyślność społeczną a więc i naszymi pieniędzmi.

I. W.

ŁUDZIE DO-RO

JAN PORTKA

Po ukończeniu nauki w szkole zawodowej w Szczepleszynie w 1966 roku, zaczął rozglądać się za pracą w zawodzie ślusarza i zawędrował aż na Śląsk.

W Zakładzie Doświadczalnym Przemysłu Węglowego w Katowicach — opowiada mój rozmówca — długo nie pracowałem, — zaledwie 3 miesiące. Nie najlepsze zarobki, samotność a nade-



wszystko tęsknota za domem sprawiły, że postanowiłem powrócić w rodzinne strony. Któregoś dnia natknąłem się przypadkowo na kolegę, który pracował od dłuższego czasu w Świdniku. Rozmowa była krótka. Jeździł i szukał roboty po świecie — stwierdził w rozmowie ze mną Stefan — a tymczasem pod nosem masz cieka-

wą pracę, zarobek i mieszkanie. Jedź ze mną do Świdnika!

Dalej już nie słuchałem jego wywodów. 27 marca 1967 roku przekroczyłem bramę WSK. Zatrudniony w wydziale mechanicznym u kierownika Włodzimierza Dudzika zacząłem poznawać powoli tajniki pracy w zakładzie lotniczym. W kilka miesięcy później zmuszony byłem przenieść pracę. Listonosz wręczył mi bowiem kartę wcielenia do wojska.

Przez 2 lata odbywałem służbę wojskową w jednostkach lotniczych. Wstąpiłem również do partii. A kiedy odchodziłem do cywila, miałem w kieszeni papiery mechanika lotniczego. Powróciwszy do Świdnika podjąłem pracę w wydziale narzędziowym prowadzonym przez inż. Czerniak. Opiekował się mną przy warsztacie mistrz Janus, któremu wiele zawdzięczam. W 1974 roku ukończyłem Technikum Mechaniczne w Świdniku. Przywiązany mocno do zakładu i miasta, do środowiska — nie szczędzi na co dzień wysiłku w pracy zawodowej i społecznej. Od lat bierze udział w zespolowym i indywidualnym ruchu współzawodnicstwa pracy. Przez dwie kadencje pełnił funkcję męża zaufania w wydziale. Zdobyłem kilka dyplomów, otrzymałem wyróżnienie i nagrodę. Moim bezpośrednim przełożonym jest obecnie mistrz Klemens Michalak, który nie szczędił mi na co dzień porad i wskazówek. Szanuję go za to podobnie jak i kolegów, z którymi pracuję w brygadzie im. Kopernika.

(K.)

Młodzież zdobywa odznaki

Dzięki właściwemu rozumieniu zadań obrony cywilnej i pozytywnemu klimatowi wytworzonymu przez dyrekcję Zespołu Szkół Technicznych oraz organizacyjnej działalności nauczycieli przysposobienia obronnego w bieżącym roku szkolnym zorganizowano i przeprowadzono zdawanie norm na odznakę sprawnościową obrony cywilnej. Podstawą do zrealizowania tych umiejętności w zakresie obrony cywilnej i zdobycia odznak sprawnościowych jest regulamin zatwierdzony przez szefa Obrony Cywilnej Kraju z 1 stycznia 1977 r. Aby uzyskać brązową odznakę sprawnościową III stopnia każdy uczeń musiał wykazać się umiejętnościami obrony przed środkami masowego rażenia przy wykorzystaniu etatowych i zastępczych środków ochrony skóry przed skażeniami, jak też zabezpieczenia żywności przed skażeniami oraz przeprowadzania dezaktywacji, odkażania i dezynfekcji. Drugą grupą zagadnień są umiejętności udzielania pierwszej pomocy medycznej i trzecia to sprawności fizyczne, jak rzuty granatów i pokonywanie przeszkód terenowych. Obok zestawu zadań praktycznych każdy uczeń rozwiązywał zestaw 15 pytań guzowych o tradycjach i zadaniach naszej ludowej obronności.

Do realizacji tego zadania stanęło „na starcie” 180 uczniów z klas, które w tym roku kończą program przysposobienia obronnego. Normy sprawnościowe, po uprzednich spotkaniach szkoleniowych z przedstawicielem Wojewódzkiego Inspektoratu OC, przyjmowała komisja wyłoniona z nauczycieli w składzie: dyrektor mgr Waldemar Pielak, pki rez. mgr inż. Stanisław Błaskiewicz, mgr Teresa Rybczyńska, mgr Anna Pasternak i mgr Augustyn Górka.

Startowałem w olimpiadzie

Regulamin I Olimpiady Wiedzy o Wynalazczości i Racjonalizacji zawiera następujące zadanie: „Podstawowym celem konkursu jest masowe rozpowszechnienie wynalazczości pracowniczej wśród młodzieży naszego zakładu, popularyzacja TMMT i zagadnień prawa wynalazczego”.

Sądze, że organizatorom, a mianowicie zespołowi ds. wynalazczości i racjonalizacji przy Zarządzie Zakładowym ZSMP działającym pod przewodnictwem Jurka Tkaczyka, udało się osiągnąć ten cel.

Jako uczestnik konkursu uważam, że pytania zarówno w eliminacjach wydziałowych jak i w finale były trudne i obejmowały cały zakres prawa wynalazczego oraz dotyczyły organizacji TMMT i TMMO. A były trudne dlatego, że z przepisami o wynalazczości na co dzień pracownicy zakładu mają bardzo mało do czynienia. Niedostępe są również materiały i prasa, które by informowały o ruchu wynalazczym w naszym zakładzie i kraju.

Znajomość przepisów ułatwia rozstrzygnięcie wielu spraw związanych zwłaszcza z racjonalizacją. Może są również bodźcem do zrobienia pierwszych kroków przez tych, którzy jeszcze nie składali wniosków racjonalizatorskich.

Poziom wiedzy uczestników olimpiady był różny. W eliminacjach wydziałowych zazwyczaj brało udział tylko po kilka osób. Być może czynnikom odstraszaającym dla wielu były niespotykane dotąd, a więc i niezrozumiałe zagadnienia. Odnosiłem takie właśnie wrażenie, po przeczytaniu kilku już pytań i odpowiedzi z przygotowanego do konkursu zestawu. Bowiem pierwszy etap eliminacji polegał na udzielaniu odpowiedzi na pytania zawarte w tym zestawie.

O konkursie dowiedziałem się od kolegów, którzy mnie namówili do wzięcia w nim udziału. Na opanowanie materiału miałem około tygodnia czasu. Mimo, że pytania (ok. 80) przestudiowałem kilkakrotnie, niektóre rzeczy mi się plątały.

(Dokończenie na str. 3)

Skąd bierze się niedowiad organizacyjny w sklepach, rozmiłanie się z potrzebami konsumenta, skąd aż tyle niewytumaczalnych braków w zaopatrzeniu? Sprawa zajął się niedawno Instytut Handlu Wewnętrznego i gruntownie problem przebadał. Przepytano na tę okoliczność 49 kierowników sklepów i ponad tysiąc klientów. Wnioski okazały się nader interesujące.

Najpierw przeanalizowano obowiązujący regulamin pracy kierownika sklepu oraz to, jak zawarte w nim przepisy realizowane są w praktyce. Okazało się, że średnio. A to z dwóch względów: po pierwsze trudno wykonywać sprzeczne ze sobą rozporządzenia (znaleźć można takie w regulaminie), a po drugie — przepisy dają możliwości, które nie sposób egzekwować nie mając po temu praktycznych uprawnień.

Gdyby dać wiarę owym przepisom stwierdzić by należało, że kierownik to prawdziwy „pan na zagrodzie”. Aż 16 punktów re-

gulu mu wysłuchiwanie uwag klientów. Musi jedynie „udzielać konsumentom informacji o przeznaczeniu, cenie, gatunku, odmianie, sposobie użycia i innych właściwościach towarów”.

No i proszę — tylko wyjątkowej uprzejmości kierownika i sprzedawców zawdzięczać możemy fakt, że czasami na pytanie, kiedy będzie poszukiwany towar zamiast usankcjonowanego przepisami burknięcia „nie wiem” otrzymamy jakąś informację. Inna sprawa, że nie zawsze będzie to informacja prawdziwa, nawet przy najlepszych intencjach kierownika. On sam zbyt często bywa zaskakiwany tym, co dostarczą mu z magazynu.

Mimo, że regulamin mówi o obowiązku „współdziałania kierownika w organizacji zaopatrzenia punktu w towary” — to kierownicy przyznają, że nie bardzo wiedzą, z kim mają współdziałać. W magazynach traktowani są jak potencjał, których się zbawia byle czym. Oto kilka zastrzeżeń przez ludzi z Instytutu Handlu Wewnętrznego wy-

sprzedaży detalicznej zobowiązany jest do obsłużenia wszystkich klientów, którzy w ustalonej godzinie zamkną sklepu znajdują się w nim”. Z punktu widzenia konsumenta przepis słuszny i potrzebny. Inaczej sprawa wygląda, jeśli się na nią spojry od strony kierownika. Zastosowanie się do tego wymogu, pociąga za sobą nierzadko dość znaczne przedłużenia czasu pracy sprzedawców, którzy nie bez racji żądają za to zapłaty (regulują tę kwestię inne przepisy), a zapłacić nie ma z czego. Projektodawca bowiem nie przewidział takiej sytuacji. Znowu „coś nakazano” nie dbając o możliwość zastosowania tego paragrafu w życiu.

Oczywiście, powiedzieć można, że wszystkie omawiane tu sprawy to drobiazgi i niewiele może sam regulamin. Czy aby na pewno? Czy istniejące, delikatnie mówiąc, nieprecyzyjne przepisy nie są przynajmniej w części źródłem tych niedomagań handlu?

Kierownik — prawie prawdziwy pan

gulinu z grubsza tę władzę precyzuje. Inne — aż 31 punktów określa obowiązki. Pomyślano o wszystkim: od „organizowania sprzedaży i współdziałania w organizowaniu zaopatrzenia punktu w towary” aż po „kształtowanie właściwych stosunków międzyludzkich” i „pobudzanie inicjatyw pracowników w zakresie samokształcenia i doskonalenia zawodowego”.

Na głównym miejscu w regulaminie umieszczono punkt mówiący o tym, że „za całokształt działalności sklepu odpowiedzialny jest kierownik, którego imię i nazwisko powinno być podane do wiadomości konsumentów w miejscu widocznym, wewnątrz placówki”. Pomijając już fakt, że nigdzie w sklepie informacji takiej ujrzyć się nie da, to domyślać się można, że przepis ten ma na celu ułatwienie klientom kontakt z kierownikiem, przychodzenie doń z wnioskami, skargami itp. I wszystko byłoby pięknie, ale dalej okazuje się, iż kierownik wcale nie ma obo-

powiedzi kierowników na ten temat:

„Handel musi brać to, co ma hurtownia i nie ma wpływu na zamówienie. Wcisnął część towarów niechodliwych”.

„...na podstawie braków zgłaszanych przez sprzedawców sporządza się zamówienie, ale wybrać można tylko to, co jest z wystawionych wzorów. Handel nie ma wpływu na produkcję”.

Publiczną tajemnicą jest fakt, że niezależnie od zamówień do niektórych sklepów trafia lepszy towar, a do innych gorszy. Kierownicy niechętnie przyznają się do haraczu, jaki płacić muszą konwojentom i magazynierom za bardziej przychylnie traktowanie ich zamówień. Teraz, gdy istotnie wielu towarów jest za mało, jawisko to przybiera wręcz monstrualne rozmiary. Panem jest ten, kto towar rozdziela. Nie ten, który go sprzedaje.

I jeszcze jeden kwiatek z tej łąki.

Otóż przepis dość rygorystycznie ustala, że „personel punktu

Aby można było kierowników sklepów rozliczać z ich działalności, istnieć muszą normy, odstępstwo od których traktowane będzie jako poważne wykroczenie. Obecnie sytuacja jest taka, że w najistotniejszych sprawach (takich chociażby jak zaopatrzenie) kierownik jest zaledwie współodpowiedzialny. Dzieli swoją odpowiedzialność, na dobrą sprawę, nie bardzo wiadomo z kim. Za nic również nie odpowiada. Posiada uprawnienia nie mając narzędzi do ich egzekwowania. Doskonale wyczuwają tę sytuację konsumenci. Ponad połowa ankietowanych przez IHW klientów wydała opinię: przy istniejących warunkach, kierownicy mają niewielki, albo zgoła żaden wpływ na to, co się w handlu dzieje. Oczywiście są lepsi i gorsi kierownicy. Rzecz w tym, że owa różnica polega na wyłączeniu dobrej woli. Czy jest to jednak cicha, od której można uzależnić sprawne funkcjonowanie handlu?

Aldona Łukomska

Dyrektorowi nacelnemu WSK tow. Janowi Czogale oraz tow. Jadwidzie Czogale wyrazi serdecznego współczucia z powodu śmierci

Teścia i Ojca

składa

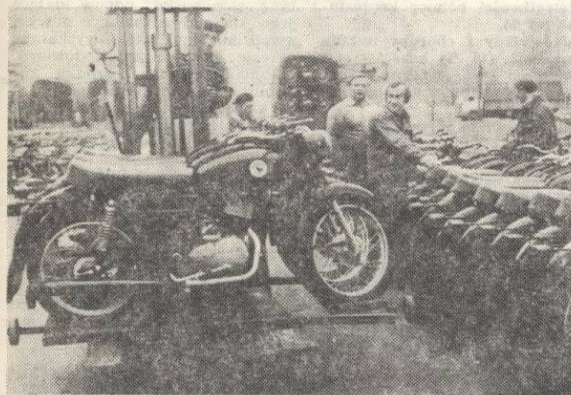
Samorząd Robotniczy

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych mojej Matki, okazali pomoc w ciężkich dla nas chwilach serdeczne podziękowania składa

Zofia Szpaderska

Czyn w obiektywie



W wytwórni wiele osób pracowało przy wytwarzaniu i wysyłce motocykli.



Terenowa Podstawowa Organizacja Partyjna Nr 1 przy zakładaniu zieleńców w pobliżu ul. Bankowej.



Jeszcze tylko trochę żyznej ziemi i za chwilę...



można siać trawę.



Młodzi tenisści Wiesław Księski i Robert Litwin przy pracy na kortach tenisowych

Warto wiedzieć

M-15 w NRD

„Głos Załogi” WSK „PZL-Mielec” zamieszcza dane o eksploatacji w NRD seryjnego samolotu rolniczego M-15. Strona niemiecka bardzo wysoko ocenia aparaturę opylającą samolotu zwłaszcza pod względem szerokości roboczej oraz współczynnika rozkładu poprzecznego. Bardzo dobrze również zdało egzamin zabezpieczenie antykorozyjne wykonane w NRD. W tym zakresie należałoby nawiązać współpracę ze stroną niemiecką w celu skorzystania z ich doświadczeń.

DOM NA SKRZYDŁACH

Syberia jest obecnie najszybciej zaludnianym i urbanizowanym terenem ZSRR. Powstają nowe fabryki, kopalnie i miasta. Tu nowoczesna technika i cywilizacja przylatuje na skrzydłach. Samoloty i śmigłowce Aeroflotu nie tylko przewożą ludzi, ale i dostarczają sprzęt, materiały budowlane, a wielkie śmigłowce transportują całe domy do osiedli budowanych w tajdze. Zastępują też dźwigi na wielkich budowach znacznie przyspieszając ich realizację. („Świat Młodych”)

ŚMIGŁOWCEM PRZEZ ATLANTYK

Po raz pierwszy w historii manewrów amerykańskich sił lądowych przeprowadzono próbę przelotu 4 śmigłowców wojskowych nad Atlantykiem. Pozornie łatwa podróż choć pomyślnie zakończona okazała się bardzo trudna. Zamiast pierwotnie planowanych 9 dni śmigłowce zużyły na przebiecie trasy 2 tygodnie. Przeszkodziła w tym zła pogoda. Helikoptery wystartowały z fortu Carson w stanie Kolorado a wylądowały w Heidelbergu w RFN. („Trybuna Robotnicza”)

W KOPALNI SIARKI

Coraz częściej do przeprowadzenia ciężkich robót wykorzystuje się śmigłowce. Ostatnio maszyna ta została użyta do przenoszenia elementów taśmociągu na zwalówisku nadkładu w odkrywkowej kopalni siarki w Machowie. („Trybuna Robotnicza”)

ZŁOTO Z SAMOLOTU

W hamburskich hangarach remontowych „Lufthansa” jednym z ubocznych efektów remontu części silników turbodrzutowych jest produkcja metali szlachetnych. Podczas reperacji udaje się, w drodze specjalnych zabiegów chemicznych, odzyskać ze spoin zawierających złoto i srebro, stosowanych w pierścieniach satora sprężarki, pewne ilości tych pierwiastków oraz palladu. Jest to naturalnie produkcja na niewielką skalę. („Życie i Nowoczesność”)

LATAJĄCE MALUCHY

Dwaj Amerykanie z Oklahoma City zbudowali dwa najmniejsze chyba na świecie samoloty o napędzie odrzutowym. W ciągu 6000 godzin zbudowali dwie identyczne maszyny — Aerojet I i II. Są one wyposażone w małe, ważące 40 kg silniki odrzutowe o ciągu 100 Kp. Rozpiętość skrzydeł —

5 metrów, podczas gdy całkowita długość tylko 3,6 metra. Samolocki, w odróżnieniu od swych odpowiedników napędzanych śmigłem, potrzebują pasa startowego o znacznej długości — aż 600 metrów. Przy lądowaniu zadowalają się pasem o długości 300 metrów. Zasięg lotu — w zależności od zastosowanego zbiornika paliwa — 400 — 650 kilometrów. („Życie Warszawy”)

wybrał Wł. Masłowski

Startowałem w olimpiadzie

(Dokończenie ze str. 2)

Do eliminacji pisemnych przystąpiło 18 osób z 22, które powinny brać udział. Wśród nich była tylko jedna koleżanka, która obejrzała konkurentów bez słowa wyszła z sali i tyle ją widzieliśmy. Na twarzach finalistów widać było zdenerwowanie jakiegoś niesie z sobą każdy egzamin, mimo że tutaj nikt nie miał nic do stracenia.

wej, rzutnika do przełoczcy, projektora filmowego, namiotu, radie i aparatu fotograficznego, ufundowane przez Radę Zakładową. ZW ZSMP, ZKTR oraz dyrekcję zakładu.

Przygotowanie się do konkursu wymagało ode mnie nieco wysiłku i czasu, a opłaciło się podwójnie. Przede wszystkim, i to cenę najwięcej, zdobyłem spory zasób potrzebnych wiadomości.

Dziś na wydziałowym zebraniu KTR miałem okazję przekonać się jak mała jest znajomość przepisów o racjonalizacji i wynalazczości i jak niektórzy dorabiają sobie teorie niezgodne z przepisami. Zamiast zgłosić się do właściwych i odpowiedzialnych w zakładzie za te sprawy ludzi, drogą okreśną, poprzez kombinacje prywatne starają się dochodzić swych spraw. To zniechęca samych twórców, którzy swoje kłopoty rozwiązują wśród kolegów. Właśnie ten długi wywód jest potwierdzeniem o słuszości zorganizowania olimpiady (pierwsza tego typu na Lubelszczyźnie) i dlatego jej kontynuowania.

Bardzo się cieszę również z nagrody, gdyż akurat rzutnik do przełoczcy jest mi przydatny. Słowa uznania należą się organizatorom za sam pomysł i za sprawne przygotowanie całej olimpiady. Miłym akcentem zakończenia finałów był występ Bruno Oy'a z zespołem „Qvo vadis”.

ek.



Eliminacje pisemne wykazały czy ktoś solidnie przygotował się do konkursu czy też liczył tylko na szczęście. Na możliwych do zdobycia 30 pkt. (15 pytań), rozpiętość uzyskanych pkt. wynosiła od 8 do 27. Pytania były trudne, ale dotyczyły spraw podstawowych i praktycznych, jak np. „W jakim dniu tygodnia odbywają się giełdy oceniające złożone wnioski i ile jest komisji oceniających wnioski w WSK?”

Osoby, które wzięły udział w finale ustnym wykazały się zdaniem jury i publiczności dobrą znajomością zagadnień i prezentowały wyrównany poziom. O kolejności zdobytych miejsc zdecydowała ostatecznie, zgodnie z regulaminem, ilość złożonych wniosków racjonalizatorskich, ponieważ 2 osoby uzyskały po 10 pkt. na 12 możliwych i 3 dalsze po 8 pkt.

A solidnym dopingiem dla uczestników konkursu były wystawione przed nimi i dość licznie zgromadzoną w sali widowskiej ZDK publicznością — nagrody w postaci: kamery filmo-

Placówka, którą chwalą

Od dwu lat istnieje w naszym przedsiębiorstwie ośrodek rehabilitacji; że przez rehabilitację rozumiemy system działań, których celem jest przywrócenie osobom upośledzonym pod względem zdrowia lub z dysfunkcjami np. narządów ruchu, czy rekonwalescentom w miarę możliwości najpełniejszą sprawności w sensie fizycznym, psychicznym, społecznym i zawodowym, to wiemy wszyscy. W konsekwencji chodzi tu o możliwie maksymalne uaktywnienie tych osób i włączenie ich do czynnego życia społecznego, w tym i do pracy.

Zrozumieliśmy już, że przez rehabilitację realizuje się jedną z zasad humanizmu socjalistycznego, a mianowicie stwarza się poszkodowanym właściwe warunki życia i zapewnia się im najbardziej odpowiedzialną pracę.

Rehabilitację, jako najbardziej racjonalny program poprawy sytuacji osób upośledzonych pod względem zdrowia realizujemy ze względów humanitarnych, społecznych i ekonomicznych. Zadanie współczesne społeczeństwo, nawet najbogatsze nie może sobie pozwolić na pozostawienie w bezczynności tej grupy osób. Nas także na to nie stać. Coraz silniejszym bodźcem rozwoju rehabilitacji są przede wszystkim wyniki pracy samych pracowników niepełnosprawnych, inwalidów, którzy dowiedli, że mogą być dobrymi pracownikami oraz, że w pełni są zdolni do udziału w życiu społecznym. Na proces rehabilitacji składają się trzy fazy: lecznicza, zawodowa, społeczna.

W ośrodku kierowanym przez mgra Józefa Koperskiego prowadzona jest rehabilitacja lecznicza oraz zawodowa. Rehabilitacja lecznicza jest metodą, która przez zastosowanie czynników fizycznych, leczenia ruchem, zaopatrzenia ortopedycznego oraz niektórych zabiegów chirurgicznych ma na celu doprowadzenie poszkodowanego do maksymalnej w jego warunkach sprawności fizycznej. Rehabilitacja lecznicza prowadzona jest w sanatoriach, ośrodkach rehabilitacyjnych, klinikach, przychodniach specjalistycznych, zakładach pracy. Rehabilitacja zawodowa — jest to kompleksowe działanie zmierzające do przystosowania człowieka o niepełnej sprawności fizycznej lub psychicznej do pracy zawodowej.

Formalnie biorąc rehabilitacja zawodowa — powinna być przeprowadzana dopiero po zakończeniu procesu rehabilitacji leczniczej aby nie wprowadzać w stosunkowo ciężkie warunki szkolenia lub pracy zawodowej niedostatecznie usprawnionych inwalidów. W praktyce założenie to jest stosowane elastycznie wobec pracowników, którzy wymagają usług z zakresu rehabilitacji przez długi okres czasu a ogólny ich stan zdrowia nie stwarza przeciwwskazań do szkolenia lub do pracy w odpowiednich warunkach. Do usunięcia różnic między inwalidami a resztą pracowników przyczynia się poradnictwo rehabilitacyjno-zawodowe, przystosowanie zawodowe i społeczne, opieka socjalno-

- gabinet zabiegowy ogólny,
- gabinet parafinoterapii o sześciu stanowiskach,
- 2 gabinety elektrolecznictwa o 3 stanowiskach każdy,
- 2 gabinety hydroterapii wyposażone w wannę do masażu podwodnego i basenik do ćwiczeń w odciegnięciu oraz 3 wirówki do masażu kończyn górnych i jedna dolnej.

Takie ilości są niezbędne do objęcia leczeniem profilaktycznym wszystkich osób narażonych na działanie wibracji, a jest ich w WSK wiele. Uruchomiono gabinet do zwlekań leczniczych (inhalatornie) o 16 stanowiskach wyposażoną w sprzęt własnej konstrukcji. W gabinecie tym o bok normalnego leczenia osób chorych, będzie prowadzona na szeroką skalę działalność profilaktyczną osób narażonych, z racji wykonywanych zawodów na choroby górnych dróg oddechowych. W tym czasie również uruchomiony został w ośrodku gabinet światłolecznictwa o trzech kabinach (lampy kwarcowe i promienniki podczerwieni).



Fot.: S. Toboła

Uzupełnieniem możliwości leczniczych ośrodka rehabilitacji jest jeden tor wodny krytego basenu oraz sauna należąca do klubu przyfabrycznego „Avia”, w którym w niepełnym wymiarze czasu pracuje fizykoterapeuta oddziału rehabilitacji ośrodka.

Część rehabilitacji zawodowej ośrodka ma aktualnie 45 zorga-

nowanych i obsadzonych stanowisk pracy rehabilitacyjnej (docelowo ma ich być 80), głównie obróbki ręcznej i montażu. W usprawnianiu rehabilitacyjnym i adaptacji najbardziej skuteczną jest metoda, polegająca na łączeniu właściwych zabiegów leczniczych z pracą produkcyjną, jako czynnikiem dominującym. Odpowiednio dobrane i dozowane prace są bowiem czynnikiem w sposób najbardziej korzystny modelującym stan morfologiczny i funkcjonalny pracownika rehabilitowanego po chorobie lub po urazie. Podstawowym zadaniem warsztatu czy też poszczególnego stanowiska rehabilitacyjnego jest zapewnienie czasowego zatrudnienia pracownikom o naruszonej sprawności organizmu. Cel ten realizuje się poprzez dobór metod pracy, rodzaju pracy oraz dawek pracy.

Podstawą tego doboru są psychofizyczne możliwości pracownika. Ćwiczenia i zabiegi lecznicze oraz trening za pomocą odpowiednio dobranej i dozowanej pod względem intensywności pracy, prowadzą do zwiększenia wydolności układu kinestazy ruchowego i organizmu jako całości, skracają okres leczenia. Roboty dobierane dla pacjentów są zmieniane stosownie do potrzeb rehabilitacyjnych poszczególnych osób lub grup osób. Pochodzą one głównie z produkcji lotniczej seryjnej oraz produkcji motocyklowej. Już po obecnym stosunkowo krótkim okresie funkcjonowania naszego ośrodka można stwierdzić, że dla większości osób rehabilitowanych zawodowo, najkorzystniej jest dobierać roboty o długich seriach, charakteryzujące się operacjami technologicznymi, których wykonywanie pozwala wykorzystywać elementy ruchowe — lecznicze pracy. Nie wszystkie prace wykonywane w ośrodku muszą należeć do grupy najłatwiejszych, ponieważ kwalifikacje osób rehabilitowanych są często bardzo wysokie.

W zakresie kierowania poszczególnych osób na rehabilitację stosowana jest zasada, że do ośrodka dostają się głównie osoby, które w okresie usprawniania zawodowego muszą korzystać z zabiegów rehabilitacji leczniczej zlokalizowanych w ośrodku. Na stanowiskach wydzielonych rehabilitowane są zazwyczaj osoby, które z zabiegów leczniczych nie korzystają lub zatrudnione być muszą na stanowiskach jakimi nasz ośrodek rehabilitacji nie dysponuje, wykonują one na ogół tę samą produkcję, typową dla danego stanowiska lecz w sposób mniej intensywny, określony przez komisję rehabilitacji dla danego pracownika.

Do tej pory rehabilitacja zawodowa w naszym przedsiębiorstwie obejmowała od 2 osób w roku 1975 aż do 102 w roku 1979. Wszyscy pracownicy odbywający rehabilitację zawodową otrzymują tzw. dodatek wyrównawczy, którego wielkość jest różnicą pomiędzy osiąganym przez nich średnim zarobkiem z okresu sprzed choroby, a zarobkiem uzyskanym w wyniku wykonywania pracy akordowej bezpośrednio produkcyjnej w okresie rehabilitacji. Od początku istnienia w naszym przedsiębiorstwie rehabilitacji zawodowej do końca roku 1978 Zakład Ubezpieczeń Społecznych na dodatki wyrównawcze dla naszych pracowników wydatkował ponad 1,5 mln zł.

W kompleksowym programie rehabilitacji leczniczej wykonano dotychczas w ośrodku ponad 20 tys. zabiegów, z których skorzystało prawie 2 tys. pracowników, do zabiegów tych należały: zabiegi z zakresu elektrolecznictwa, inhalacje, masaże wirowe kończyn górnych i dolnych, okłady parafinowe, ćwiczenia z zakresu gimnastyki leczniczej realizowane przy pomocy specjalnych przyrządów i urządzeń, ćwiczenia w wodzie i inne. Miały one zastosowanie w leczeniu przypadków porażenia, niedowładów mięśni i chorobach układu krążenia. Przy pomocy wyżej wymienionych zabiegów leczone są w ośrodku w ramach rehabilitacji leczniczej:

- dysfunkcje narządu ruchu pochodzenia różnego, urazy i złamania (stanowią one 45 % wszystkich przypadków),

- dolegliwości bólowe kręgosłupa (45 %),
- niedowłady i choroby układu krążenia (10 %) oraz,
- choroby górnych dróg oddechowych (zabiegi ostatnio uruchomione).

Dla zapewnienia bieżącej orientacji w stanie zdrowia osób rehabilitowanych przestrzegana jest zasada wielokrotnego oceniania każdego pacjenta: przed, w trakcie trwania i po zakończeniu rehabilitacji przemysłowej tj.

- inne stanowisko, odpowiadające jego stanowi zdrowia i nowym kwalifikacjom jakie uzyskał w okresie tzw. przezwodowania. Funkcjonowanie ośrodka rehabilitacji zapewnia personel:
- kierownik ośrodka,
- inżynier specjalista d/s rehabilitacji zawodowej (asystent socj.)
- mgr kinezyterapeuta,
- pielęgniarka — pomoc lekarska,
- pianista,



Fot.: E. Lipko

leczniczej i zawodowej razem wziętych.

Z ocen tych wynika, że dzięki stosowaniu zabiegów rehabilitacyjnych skracają się poważnie okresy czasowej niezdolności do pracy (o około 30 % w skali całego przedsiębiorstwa) oraz nie dopuszcza się do powstania powikłań i jednocześnie chroni przed trwałym kalectwem, do jakiego by czasami dochodziło,

- mistrz i technolog w jednej osobie,
- 2 prac. rozdzielni robót i wypożyczalni narzędzi jako jednej komórki organizacyjnej,
- 6 fizykoterapeutów,
- technik gimnastyki leczniczej.

Tak przy budowie ośrodka jak i jego bieżącej pracy zespół pod kierunkiem mgra Koperskiego wykazał wiele pomysłowości, aktywności, dobrej woli i udowod-



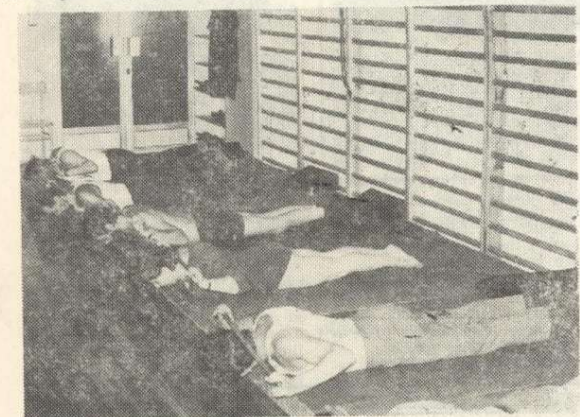
Fot.: S. Toboła

gdyby chorzy pozbawieni byli usprawnienia rehabilitacyjnego jakimi poddawani są w ośrodku rehabilitacji.

Po zakończeniu rehabilitacji przemysłowej, która trwa u nas 2,5 — 3 m-cy pracownika kieruje się najczęściej na uprzednio zajmowane stanowisko pracy (90 % pracowników), rzadziej zaś na

nił swoje wysokie kompetencje. Chwała ośrodkowi rehabilitacji, lekarzom i ci, którzy liczą efekty finansowe także. Gdyby jeszcze zapewnić korzystającym z usług ośrodka stałą opiekę lekarza, którego brak tam od kilku miesięcy można by powiedzieć, że jest to placówka wzorowa.

(mb)



Fot.: E. Lipko

rehabilitacyjna. Ośrodek ma część leczniczą i produkcyjną.

- W oddziale rehabilitacji leczniczej istnieją i funkcjonują:
- dobrze wyposażona sala kinezyterapii,
- gabinet lekarski — jako poradnia rehabilitacyjna,

nowanych i obsadzonych stanowisk pracy rehabilitacyjnej (docelowo ma ich być 80), głównie obróbki ręcznej i montażu. W usprawnianiu rehabilitacyjnym i adaptacji najbardziej skuteczną jest metoda, polegająca na łączeniu właściwych zabiegów

Wiadomości Z miasta

W organizacji rencistów

13 maja br. miało miejsce zebranie sprawozdawczo-wyborcze członków świdnickiego oddziału Polskiego Związku Rencistów, Inwalidów i Emerytów. Jest to duża i wciąż rosnąca grupa społeczeństwa naszego miasta. Działalność związku ogólnie jest wokół istotnych problemów ludzi, którzy aktywne życie zawodowe mają już za sobą. Nie do końca rozwiązane są np. problemy ochrony zdrowia i

znacznie łagodzi je współpraca z PCK. Równie istotną dziedziną działalności związku jest organizowanie wolnego czasu — w tej dziedzinie działające związki notują spore osiągnięcia. Organizacja zrzeszająca rencistów i inwalidów rośnie. Ostatnio powstały terenowe koła w Milejowie i Trawninkach. Podczas zebrania wybrano zarząd związku, na którego czele stanęła ponownie Helena Jezierska-Szałach.

Zadziwiająca beztroska

Zimowe ograniczenia energetyczne dały się nam porządnie we znaki — jesteśmy więc wszyscy jakby bardziej czuli na wszelkie przejawy marnotrawstwa brakującej nam energii. Gdy zauważono więc gdziekolwiek palącą się niepotrzebnie żarówkę, w redakcji urywały się telefony. Tak było np. podczas kontroli sprawności podświetlanych znaków drogowych, które przez kilka dni klęły w oczy światłami. Ostatnio znów rozdrwoniły się telefony. 20 maja

idący nieco wcześniej do pracy denerwowali się z powodu nie wyłączonej w całym mieście światła. Ktoś zaspał, ale na czyj koszt? Czy przypadkiem np. nie właściciele okradanych na ciemnych parkingach samochodów? Policzymy. Wprawdzie jedna żarówka to niewiele, ale... Palilo ich się niepotrzebnie przynajmniej kilkadziesiąt, przez ponad trzy godziny. Czy nie wystarczyłoby to na oświetlenie najbardziej zagrożonych parkingów?

Przyjaciele



A jednak jestem trochę większy

Fot.: E. Kurza

Eksperti twierdzą: jeśli światowe zużycie energii będzie rosło o 3 proc. rocznie, to zasoby ropy naftowej wyczerpią się za 23 lata, gazu ziemnego za 32, węgla za 63 lata. Czytając te prognozy uprzytomniłem sobie, że eskalacja zużycia energii wcale nie jest ani jedyną, ani najbardziej jaskrawą nawet cechą naszej cywilizacji. Konsumpcja papieru i tektury na przykład w ostatnim pięcioleciu wzrastała na świecie nie w tempie trzech, ale aż siedmiu proc., patrząc zaś z perspektywy długookresowej — światowa produkcja tego materiału powiększyła się z ok.

13,5 mln ton w roku poprzedzającym wybuch I wojny światowej, do 163 mln ton w r. 1978. Czyli ponad dwunastokrotnie. Nie umiem obliczyć, kiedy przy tym szaleńczym sposobie gospodarowania papierem musia-

łoby paść na Ziemi ostatnie drzewo. Wiem tylko, że zasada równowagi ekologicznej, która nie pozwala rąbać więcej lasu niż go przyrasta, dawno już została — w skali globalnej — zgwałcona i to głównie za sprawą prze-

mysłu papierniczego.

A w Polsce? — zapyta czytelnik.

W Polsce właśnie otarliśmy się o tę granicę, a nawet lekko ją skaleczyliśmy w latach 1978 i 1979, żeby w planie roku bieżą-

CZAS PAPIERU

cego cofnąć się na właściwe pozycje. Produkujemy aktualnie w naszym przemyśle papierniczym ok. 1,5 mln ton i jest to na dzień dzisiejszy aż dwupięciokrotna bariera możliwości, zarówno bazy wytwórczej, jak i zaopatrzenia su-

rowcowego. Co nie znaczy, oczywiście, żeby w Polsce nie można było — po pierwsze — wyprodukować więcej papieru, po drugie — lepiej, znacznie lepiej nim pogospodarzyć.

W pierwszej grupie problemów

na czoło wysuwa się oczywiście zadanie szybkiego uprodukcyjnienia lasów przy rygorystycznym zachowaniu proporcji między przyrostem drzew a wielkością ich wyciętu. Zarazem po doskonaleniu gospodarki leśnej kro-

wania porządku w mieście. Jeśli już coś takiego co nazwać trudno bez używania wulgarnych słów musi funkcjonować w mieście, niechże „dobrodziejstwa” tej działalności spłyną również na pomysłodawców. Może okaże się, że znajdą sposób na złagodzenie przynajmniej skutków swoich decyzji? Działanie samych agentów nie wykracza poza nakreślone uprawnieniami granice. Nie oni w końcu powołani są do badania społecznych skutków podejmowanych w Urzędzie Miasta decyzji. Poczynione obserwacje raczej składają do stwierdzenia, że to właśnie dzięki określonym umiejętnościom organizacyjnym i nawykom estetycznym agentów placówki nie osiągnęły jeszcze dna. Moje wątpliwości są innej

Uciążliwi sąsiedzi

zdy. Wyłamane drzwi, wyrwane fotele, tapicerka, stacyjka, sygnal, spryskiwacz szyb i wiele innych drobiazgów. Stało się. Choć... ponoć okazała rodną złodzieja. W tym miejscu, gdzie skupienie czynników kryminogennych jest szczególnie nasilone z racji nadmiaru alkoholu ulicznego zaułku i braku oświetlenia — tego rodzaju następstwa są naturalną konsekwencją planistycznej koncepcji dzielnicy.

11 maja. Wczesny wieczór. Miejsce to samo. Wjeżdżający na parking kierowca dostrzega w świetle reflektorów leżącego na asfalcie człowieka. Pijany. Kierowca telefonuje do MO, meldując o fakcie. Rozmowę kończy spostrzeżenie, że panujące tu ciemność są dodatkowym zagro-



żeniem dla leżącego, na którego łatwo najeżdżać. Po kwadransie zapalają się lampy, które ostatni raz oświetlały parking równo rok temu. Pijak leży dalej... A swoją drogą jeśli na włączenie dwu świateł przy tym zagrożonym parkingu wyłączono by ustawione na peryferiach podświetlane (czasami i w dzień) znaki nie spowodowałyby to istotnych zakłóceń w komunikacji. Znaki więc świecą bo ustawione zostały podobno z inicjatywy społecznej — a obiekty, które w osiedlu zlokalizowano wbrew opinii społecznej pograżono znowu w ciemnościach. Jakby ze wstydu. A niesłusznie — zamierzony cel przeprowadzenia najgorszego autoramentu pijaków świdnickich z centrum miasta na jego zaplecze został osiągnięty, dzięki prosperującej świetnie przez 11 godzin na dobę w środku kompleksowego osiedla placówce. Skutki tej decyzji, ponoszą jednakże nie ci, którzy miasto ogładają z okien mknących główną ulicą miasta służbowych samochodów. Dotknęły one przede wszystkim mieszkańców osiedla odcinając przy okazji w praktyce służby powołane do pilno-

natury. Czy lokalizacja tej placówki zgodna jest z duchem ustawy antyalkoholowej? Ta, jak powszechnie wiadomo zabrania wydawania zezwoleń na sprzedaż alkoholu w bardziej stężonej postaci w pobliżu tak ruchliwych miejsc. Nie ma tu więc wyraźnego przekroczenia litery prawa. Skutki jednakże są argumentem na nie i myślę, że nie tyle literą prawa ile zdrowym rozsądkiem należałoby się częściej przy podejmowaniu decyzji posługiwać. Metoda podnoszenia kultury życia lansowana przy pomocy barów Zagłoba jest nieporozumieniem i nie może być zaakceptowana, tym bardziej, że jest w Świdniku znacznie więcej potrzeb lokalowych, na inną niż rozpiana młodzież działalność. A tak niestety trzeba nazwać to co się tu dzieje.

Kilkakrotnie już na łamach Głosu zaczepialiśmy ten temat, niestety bez skutku. Teraz sytuacja już dojrzała do podjęcia właściwych społecznie decyzji. Ewentualne milczenie odczytamy tylko jako głębsze chowanie głowy w piasek.

maj.

SPADNĄ CZY NIE?

Piłkarze Avii nawarzyli sobie znowu piwa. Jeszcze do niedawna mieliśmy jakieś takie nadzieje, że drużyna świdnicka potrafi odcierać się wreszcie od spadkowiczów i ulokować na bezpiecznym miejscu w tabeli.

Tymczasem nieoczekiwana porażka na własnym boisku z Polonezem 0:1 okazała się nie tylko katastrofą, lecz zarazem i kompromitacją. Tak słabo grających piłkarzy nie widzieliśmy od wielu miesięcy. Na blisko dziesięć idealnych sytuacji drugoligowcy ze Świdnika nie potrafili ulokować piłki ani razu w bramce przeciwnika. Mało tego, drużyna popełniała niezliczoną ilość prostych błędów. Zaprezentowana forma w tym meczu nie rokowała drużynie wielkich nadziei na przyszłość. Po meczu z Bronią (Radom) przyjdą końcówce już i na pewno niełatwe pojedynki ze Stalową Wolą, Tychami, Rakowem i Ursusem. Konia z ręką dzisiaj temu, kto zgodnie z kim potrafi wygrać jeszcze nasi futbolisci. Znamy wielu kibiców, którzy uważają od dość dawna, że piłkarze świdnicy mogliby z powodzeniem występować w klasie międzywojewódzkiej. Na pewno o klasę niżej znaleźliby również godnych sie-

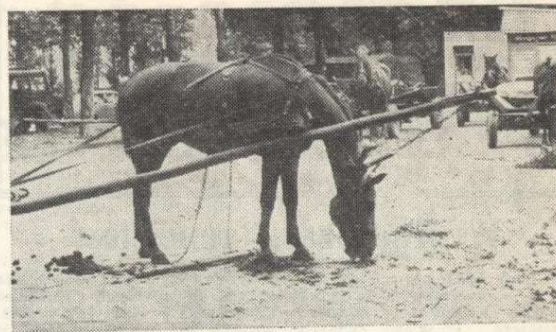
bie przeciwników. Wygrać w Kielcach, Tarnobrzegu czy w Białej Podlaskiej nie jest z pewnością łatwe. Od dwóch sezonów świdniczanin nie mogą jakkolwiek zaaklimatyzować się w środku tabeli, a grając na oczach własnej widowni zwłaszcza deprecjująco mocno naszych sympatyków — swoją nieporadnością. A w ogóle to balansują bez przerwy na krawędzi przepaści ligowej. Czy jest więc sens dalej inwestować w drużynę, która nie potrafi zachować równowagi? Wśród kibiców są jednak i tacy, którzy mają odmienne zdanie. Ci z kolei twierdzą, że szkoda jednak II ligi. Ponad 25 lat rosta ranga zakładu i miasta, a także i sportu w Świdniku. Dobre tradycje należałoby raczej podtrzymać a nie tracić... Naszym zdaniem, rację mają chyba i jedni i drudzy, tylko że sytuacja piłkarzy jest naprawdę niewesoła. Gdyby ktoś spytał mnie prywatnie o zdanie, po której stronie stoję — odpowiedziałbym na pewno, że za tymi, którzy opowiadają się za II ligą z jednym tylko zastrzeżeniem. O dalszym swoim losie winni decydować już od dziś tylko i wyłącznie sami piłkarze i sztab trenerski.

Jeżeli drużyna nie potrafi zmobilizować się do walki w ostatnich meczach i stanąć jak to się mówi popularnie na głowie, po to by odrobić straty na finiszu rozgrywek wszelką inną pomocą się zupełnie z celem.

Nie tak dawno jeszcze przewidywano mocno spadek z ekstraklasy siatkarzy Avii. W niespełna 3 lata drużyna awansowała z powrotem i co tu dużo ukrywać znowu nie aż tak wielkim wkładem kosztów. Siatkarze mieli w II lidze dużo szczęścia i niezbyt groźnych rywali to prawda, ale fakt pozostaje faktem. Na sukces zapracowali w większości młodzi, ambitni sportowcy, którzy wytrwale zmierzali do celu nie rezygnując z pomocy starszych kolegów. A ponieważ, zwłaszcza w sporcie historia lubi się powtarzać, kto wie czy po ewentualnym spadku z II ligi naszych piłkarzy nie będziemy mieć za kilka lat w Świdniku nowej II-ligi z prawdziwego zdarzenia. Bo z nową, świeższą maki jak pociągła mądre przysłowie, zawsze lepszy chleb.

I na dobrą sprawę nie widać tu żadnych większych powodów do rozpaczy.

(K.)



Na betonie kwiaty rosną?

Fot.: J. Jurak

Czas papieru

(Dokończenie ze str. 5)
surowców wtórnych". Żeby te rozważające się nożyce zewrzeć, rząd podjął ostatnio cały pakiet decyzji: na jednym kierunku zmierzają one do modernizacji urządzeń służących magazynowaniu, transportowi i przetworstwu papieru, na drugim — rozbudowie sieci punktów skupu makulatury, uproszczeniu formalistki ich działania i podniesieniu rentowności. Miejsce kluczo-

we zajmuje tu decyzja o zastalowaniu dodatkowych urządzeń do wstępnego przerobu makulatury, które w sumie pozwolą w najbliższym pięcioleciu powiększyć blisko 3-krotnie ilość realnie odzyskiwanego papieru. Wzrostko to razem układa się w dobrane pomyślane plan osiągnięcia — na koniec bieżącej dekady — rocznej produkcji papieru i tektury w ilości 2,5 mln ton.

W Polsce, jak już wszystkim zapewne wiadomo, cały kompleks życia kulturalnego zadowalać się musi 16 procentami ogólnej puli papieru i wskaźnika tego niepodobna na razie ruszyć z miejsca. Nawet o te dwa punkty, które zdaniem fachowców pozwoliłyby zrównoważyć popyt na naszym rynku książki i prasy. Bariera ekologiczna z jednej strony, potrzeby nowoczesnego przemysłu z drugiej już nie wymagają, ale wręcz skazują nas na oszczędzanie papieru. A skoro tak, to sformułujemy najpierw kilka elementarnych problemów.

Co począć z tymi wszystkimi papierozercami: namawiać ich do opamiętania się, czy zmuszać do oszczędzania naszych lasów? Rząd zaczyna aktualnie czynić to drugie.

Zbigniew Jurkiewicz

PZU informuje

(Dokończenie ze str. 3)

Zastosowanie ubezpieczenia wypadkowego z rozszerzonym zakresem odpowiedzialności wiąże się oczywiście z opłaceniem przez pracownika dodatkowej składki. Wysokość tej składki jest jednak niewielka, wynosi bowiem od 0,7 zł — 1,3 zł rocznie od 1 tysiąca sumy ubezpieczenia; i tak np. przy sumach ubezpieczenia 50 tys. w razie śmierci wskutek nieszczęśliwego wypadku i 100 tys. na wypadek całkowitego inwalidztwa składka dodatkowa może wynieść od 35 do 65 zł rocznie.

Wprowadzając w w. rodzaj ubezpieczenia Państwowy Zakład Ubezpieczeń miał na celu dostosowanie zakresu ubezpieczenia do Ustawy z dnia 12.06.1975 o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych a co za tym idzie zapewnienie pracownikom ubezpieczonych zakładów pracy pełniejszą niż dotychczas ochroną ubezpieczeniową.

GŁOS ŚWIDNIKA

Dekadówka Samorządu Robotniczego WSK „PZL Świdnik”
Adres redakcji: 21-040, Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1, tel. 120-61 wew. redakcji 51-51, rozgłośni 51-52. Redaguje zespół w składzie: Maria Balicka (redaktor naczelny), Mieczysław Kruk, Jerzy Jurak, Irena Wierchoś oraz kolegium. Korekta: Barbara Ciołek. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo skróć.
WSK-S z 787 20.05.80 r. — 3000 W-7

Kolejna porażka

Po przegranych meczach z Polonezem i Bronią piłkarze świdnicy ulegli 0:2 Stalowej Woli. Spotkanie rozegrane w Świdniku było kolejnym miernym widowiskiem. W wielu kibiców opuściło przedwcześnie stadion. Czyżby drużyna nasza pogodziła się ze swoim losem?

k.

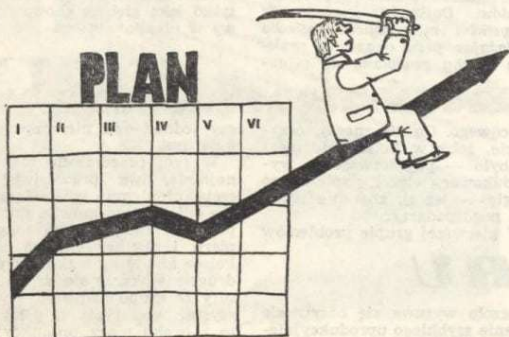
REKORDY

U progu nowego sezonu aura sprzyja szybownikom. Pilotka Aeroklubu Warszawskiego Pelagia Majewska pobiła 14 maja br. rekord świata w locie docelowo-powrotnym dwumiejscowym szybowcem. Pokonała ona szczybocem „Halny” trasę Leszno — Miłomłyn — Leszno długości 620 km z pasażerką Violetta Malcher. Poprzedni rekord 593 km należał do włoskiej Adeli Orsi.

Tego samego dnia pilot Aeroklubu Leszczyńskiego Henryk Muszczyński jako pierwszy Polak przekroczył w locie jednomiejscowym szybowcem 1000 km. Pokonał on szczybocem „Jantar 2 B” trasę Leszno — Sejny — Leszno długości 1010 km.

W dzień później, 15 maja pilot Julian Ziobro reprezentujący Aeroklub Podkarpacki ustanowił przedświatowy rekord Polski w przelocie po trasie trójkąta długości 500 km, uzyskując prędkość 123,3 km/godz.

Uśmiechnij się



WAPIŃSKI '80

Propozycje dla absolwentów

Jeśli pasjonuje Cię wojsko, nowoczesna technika wojskowa, jeśli pragniesz zostać dowódcą i wychowawcą żołnierzy, specjalistą jednego z wielu rodzajów wojsk — wybierz jedną z wojskowych szkół zawodowych lub akademii.

Wstępując do wybranej przez siebie akademii lub wojskowej szkoły zawodowej zrealizujesz własne życiowe plany — zdobędziesz odpowiednie wykształcenie, ciekawy i pożyteczny zawód.

Mamy nadzieję, że przedstawione do wyboru akademie i wojskowe szkoły zawodowe oraz warunki przyjęć do nich ułatwią Ci podjęcie odpowiedniej decyzji.

A więc zastanów się...

AKADEMIE WOJSKOWE I WYŻSZE SZKOŁY OFICERSKIE

- Wojskowa Akademia Techniczna im. J. Dąbrowskiego w Warszawie;
- Wojskowa Akademia Medyczna im. gen. B. Szareckiego w Łodzi;
- Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni;
- Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Zmechanizowanych im. T. Kościuszki we Wrocławiu;
- Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Pancernych im. S. Czarnieckiego w Poznaniu;
- Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Rakietowych i Artylerii im. J. Bema w Toruniu;

- Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Obrony Przeciwlotniczej im. por. M. Kalinowskiego w Koszalinie;
- Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Inżynierskich im. gen. J. Jasińskiego we Wrocławiu;
- Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Chemicznych im. S. Ziłży w Krakowie;
- Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Łączności im. plk. B. Kowalskiego, ps. „Rysard”, w Zegrzu k. Warszawy;
- Wyższa Szkoła Oficerska Służb Kwatermistrzowskich im. M. Buczka w Poznaniu;
- Wyższa Szkoła Samochodowa im. gen. A. Waszkiewicza w Pile;
- Wyższa Oficerska Szkoła Lotnicza im. J. Krasińskiego w Dęblinie;
- Wyższa Oficerska Szkoła Radio-techniczna im. kpt. S. Bartosika w Jeleniej Górze.

Do akademii wojskowych i wyższych szkół oficerskich przyjmowani są maturzyści z wojska i spoza wojska. Studia trwają: w WAT na kierunku — Fizyka Techniczna 6 lat, a na pozostałych kierunkach 5 lat; w WAM na wydziale Lekarskim — 6 lat a na kierunkach Stomatologicznym, Farmaceutycznym, Psychologicznym — 5 lat; w WSMW — 4 lata i 6 miesięcy, w wyższych szkołach oficerskich — 4 lata.

Absolwenci akademii wojskowych i wyższych szkół oficerskich promowani są do stopnia podporucznika Wojska Polskiego i jednocześnie powoływani do wojskowej służby zawodowej. W zależności od rodzaju ukończonej uczelni i kierunku nauki otrzymują dyplom studiów zawodowych oraz tytuł magistra, lekarza, lekarza stomatologa, magistra farmacji, ekonomisty dyplomowanego, inżyniera pilota, inżyniera nawigatora lub inżyniera dowódcy odpowiedniej specjalności.

Ponadto w ośmiu wyższych szkołach wojskowych (WSMW, WSOWP, WSOWZ, WSOWRIA, WSOWOPL, WSOWI, WSOWL i WOSL) prowadzi się studia o kierunku wojskowo-politycznym. Przyjmuje się kandydatów z predyspozycjami do pracy w korpusie oficerów politycznych oraz spełniających ogólne warunki do przyjęcia do WSO. Absolwenci wojskowo-politycznego profilu studiów otrzymują dyplom ukończenia wyższych studiów zawodowych w zakresie nauk społeczno-politycznych.

SZKOŁY CHORĄŻYCH

- Szkoła Chorążych Wojsk Zmechanizowanych w Elblągu (1-rocza dla kandydatów po 10-miesięcznej zasadniczej służbie wojskowej i 3-letnia);
- Szkoła Chorążych Wojsk Pancernych w Pile (2 i 3-letnia);
- Szkoła Chorążych Politycznych w Łodzi (1-rocza);
- Szkoła Chorążych Wojsk Radio-technicznych w Jeleniej Górze (2 i 3-letnia);
- Szkoła Chorążych Personelu Technicznego Wojsk Lotniczych w Olesnicy i Zamościu (2 i 3-letnia);
- Szkoła Chorążych Wojsk Łączności w Legnicy (2 i 3-letnia);
- Szkoła Chorążych Marynarki Wojennej w Gdyni (2-letnia — 1980 r. rekrutuje kandydatów spośród podoficerów zawodowych Marynarki Wojennej);
- Szkoła Chorążych Wojsk Lotniczych w Dęblinie (2-letnia);
- Szkoła Chorążych Wojskowej Służby Wewnętrznej w Mińsku Mazowieckim (2-letnia);
- Szkoła Chorążych Służby Topograficznej w Toruniu (2-letnia);
- Szkoła Chorążych Służb Kwatermistrzowskich w Poznaniu (2 i 3-letnia);
- Szkoła Chorążych Służby Samochodowej w Pile (2 i 3-letnia);
- Szkoła Chorążych Służby Uzbrojenia i Elektroniki w Olsztynie (2 i 3-letnia);
- Szkoła Chorążych Służby Zakwaterowania i Budownictwa w Giżycku (2-letnia);
- Szkoła Chorążych Wojsk Ochrony Pogranicza w Kętrzynie (1-rocza);
- Szkoła Chorążych Administracji Wojskowej w Łodzi (1,5-rocza).

Nauka w szkołach chorążych, łącznie z praktyką zawodową odbywaną w jednostkach wojskowych, trwa od roku do 3 lat. Na 1-roczy i 2-letni cykl szkolenia przyjmowani są kandydaci będący absolwentami średnich szkół zawodowych lub liceów ogólnokształcących. Na 3-letni cykl szkolenia przyjmowani są kandydaci, którzy ukończyli zasadnicze szkoły zawodowe.

Absolwenci szkół chorążych mianowani są do stopnia młodszego chorążego oraz otrzymują świadectwo ukończenia szkoły chorążych (a po 3-letnim okresie szkolenia — świadectwo ukończenia szkoły średniej). Ponadto mogą uzyskać świadectwo dojrzałości.